

• Nalot na Teheran • Walki w Libanie

Gorąca wiosna na Bliskim Wschodzie

TEHERAN, BAGDAD, BEJRUT PAP. Jak donoszą agencje zachodnie z Teheranu, stolica irańska była wczoraj wieczorem celem nowego ataku lotnictwa irańskiego. W mieście słychać było syreny alarmowe, wygaszono wszystkie światła, a przez kilkanaście minut trwała kanonada artylerii przeciwlotniczej.

IRACKI rzecznik wojskowy potwierdził informacje o srodowym nalocie na Teheran, zapo-

wiadając podjęcie w czwartek ostrzału rakietowego wszystkich miast irańskich, zaplanował do ludności aglomeracji miejskiej Iranu o natychmiastowe ewakuowanie się. Zdaniem obserwatorów w Bagdadzie i Teheranie, iracko-irański konflikt zbrojny nabiera coraz wyraźniej charakteru wojny totalnej.

SYTUACJA w Libanie nadal pogarsza się. Wokół Sajdy, położonej w południowej części kraju, toczą się zacięte walki.

Depesza z Polski

40 rocznica wyzwolenia Węgier

DZIS przypada 40 rocznica wyzwolenia Węgier przez żołnierzy Armii Radzieckiej. Z tej okazji Wojciech Jarużelski i Henryk Jabłoński wystosowali do przywódców węgierskich depeszę gratulacyjną. W przeddzień rocznicy — w Teatrze Dramatycznym w Warszawie odbył się uroczysty koncert.

Tajne rozmowy USA — W. Brytania

LONDYN PAP. W atmosferze pełnej dyskrekcji odbyły się w Londynie rozmowy delegacji rządu USA z przedstawicielami Ministerstwa Obrony i Spraw Zagranicznych W. Brytanii. Jak podaje tygodnik „New Statesman”, omawiano problemy koordynacji działań Waszyngtonu i Londynu w dziedzinie produkcji broni chemicznych.

Siekierki — droga na Berlin

Gdy godzina trwała wieki

— MINELO 40 lat od tej bitwy nad Odrą. Coraz mniej nas wśród żywych, coraz więcej wśród umarłych — mówi z zadumą p. Marian Flisiński, kustosz Muzeum Pamiątek i Armii Wojska Polskiego, opiekun Cmentarza Wojskowego w Siekierkach. Był on uczestnikiem forsowania Odry w kwietniu 1945 roku. — Wtedy godzina wydawała się wiekiem...

stronie poprzecinany dziesiątkami przeciwpancernych rowów i polowych umocnień. W wale przeciwpowodziowym — mnóstwo stanowisk ogniowych ciężkich karabinów maszynowych. Każda chałupa to plujący ogniem punkt oporu...

CO było w domu, którego prawie skrzydło miesiąc dziś muzeum. a



1945 - 85

lewe jest domostwem o. Flisińskiego? On doskonale pamięta ten dom i tamten bitewny zgiełk. Opowiada: — Budynek nie jest stary. Został zbudowany przez Polaków — jeńców wojennych z 1939 roku. Niedaleko, w Łysogórkach, znajdował się obóz jeńców, filia większego łagru hitlerowskiego — było tam około 300 jeńców. Pełniono ich do pracy przysięsowej, dom budowali dla właściciela dwóch tartaków.

(Dokończenie na str. 2)

Po roku samodzielności

Międzyzdrojom należy pomóc

PO ROKU funkcjonowania Międzyzdrojów jako samodzielnej administracji (po oddaniu do Szwajcarii) przeprowadzono kontrolę działalności urzędów użyteczności publicznej i organizacji samego Urzędu Miasta i Gminy. Ocena wypadła niezbyt pomyślnie. Wojewódzka Inspekcja Terenowa po prostu musi powtórzyć kontrolę w najbliższym czasie. Przyczyna tak kiepskich rezultatów inspekcji był w przeważającej mierze brak dokumentacji prawnej we wszystkich kontrolowa-

(Dokończenie na str. 2)

PL ISSN 0137-9240

Nr indeksu 35834

Kurier

Szczeciński



1985-01-04, CZWARTEK
Nr 67 (12 206) Rok założenia 1945 Nakład: 30 000 egz. Cena 5 zł

N.e dla wszystkich dzieci starczy miejsc

Wyż puka do przedszkoli

WARSZAWA PAP. Rozpoczęły się zapisy dzieci do przedszkoli. Będa one trwały do końca kwietnia. W maju rozpoczyna działanie społeczne komisje kwalifikacyjne. Listy przyjętych dzieci mają być ogłoszone 16 maja.

ZASADY przyjęć nie uległy zmianie. Jak zwykle pierwszeństwo mają dzieci samotnych rodziców, z rodzin zastępczych, z domów znajdujących się w trudnych warunkach materialnych oraz rodziców niepełnosprawnych.

Znane są trudności przedszkolne: przepięnienie, niedostatek miejsc. W roku ub. ponad 60 tys. dzieci ubiegających się o przyjęcie, pozostało poza zasięgiem tych placówek. W tym roku nie będzie lepiej. Największych trudności można się spodziewać z przyjęciem dzieci najmłodszych — 3-letnich. Do przedszkoli zaczyna docierać wysoka fala urodzeń dzieci — a właśnie przed trzema laty przyszło ich na świat ponad 700 tys. Obecnie dorosły one już do wieku przedszkolnego i zaczynają pukać do wrót przedszkoli.

Przewiduje się, iż w tym roku przybędzie nam ponad 200 obiektów przedszkolnych z ponad 25,5 tys. miejsc. Spora to liczba, zbyt mała jednak wobec dużych potrzeb. Jest jeszcze pytanie — czy istotnie wszystkie te placówki będą gotowe? Plan ubiegłoroczny, opiewający na 24,5 tys. miejsc, nie został niestety wykonany. Zabrakło 20 przedszkoli, co oznacza ok. 14 tys. miejsc.

Pewna liczba dzieci w wieku przedszkolnym korzystała dotąd ze żłobków, które nie były wypełnione. Obecnie, wobec dość trudnej sytuacji materialnej, coraz mniej kobiet korzysta z urlopowych wychowawczych, oddając małe dzieci do żłobków, tak więc ma już w nich miejsca.

Niekiedy też fakt dużych o-

poźniej w rozpoczynaniu budowy nowych placówek. I tak w roku ub. na zaplanowaną budowę 133 przedszkoli, podjęto prace w 86 obiektach. Można mieć nadzieję, iż w latach następnych, dzięki Narodowemu Czynniki Pomocy Szkole, placówek tych będzie przybywać znacznie więcej. Wiele komitetów społecznych przystępuje obecnie do budowy przedszkoli.

Głos rozsządku

Moratorium na próby z bronią kosmiczną?

WASZYNGTON PAP. W Izbie Wyższej Kongresu amerykańskiego wniesiono projekt ustawy domagającej się od administracji Reagana ogłoszenia moratorium na próby w przestrzeni kosmicznej z bronią antysatelitarną. Autorem projektu jest senator John Kerry, demokracja ze stanu Massachusetts.

W myśl jego sugestii, Stany Zjednoczone powinny przystąpić do ogłoszenia moratorium dopóki jego postanowienia wypełnione są też przez Związek Radziecki i dopóki nie prowadzone są radziecko-amerykańskie rokowania na temat broni kosmicznej i nuklearnej.

Kerry wskazał na zainteresowanie ZSRR osiągnięciem z USA porozumienia na odcinku prób z bronią antysatelitarną. Jednakże administracja Reagana bez względu na skłonności zamierza już w początkach czerwca przystąpić do testów z tą bronią.



Pogoda na święta

W NAJBLIŻSZYCH dniach nie przewiduje się większych zmian pogody. W czasie świąt może być dość ciepło, ale pochmurnie — IMGW w okresie od 5 do 9 b.m. przewiduje utrzymanie się podobnego typu pogody jak obecnie. Spodziewane jest zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, z opadami deszczu, głównie w zachodniej części kraju. Temperatury maksymalne będą od 16 do 17 stopni, a minimalne od 2 do 7 st., z możliwością lokalnych przymrozków.

Co się zdarzyło w Montebello?

Klinika śmierci

W LUGANO zakończył się ostatnio po siedmiu tygodniach proces, o którym mówiła Szwajcaria. Właściciel i szef kliniki Montebello dla chorych chorzy starców w Castagnola (koło Lugano (w kantonie Ticino) jak i trzech współwłaścicieli pracowników, oskarżeni zostali o dopuszczenie do śmierci 18 pacjentów kliniki, leczących przeciętnie ponad 80 lat. Właściciel i szef kliniki 67-letni dr Antonio de Marchi oraz trzech jego pracowników, zostali uniewinnieni. Wyrok wywołał zakłócenie i oburzenie. Spowodował też dyskusje nad losem ludzi starych w tak bogatym społeczeństwie jak szwajcarskie.

SKANDAL wyszedł na jaw wiosną 1983 r. Kiedy dr. Marchi znalazł się w areszcie śledczym. Nie siedział jednak w nim długo. Kiedy w połowie stycznia rozpoczął się jego proces, odpowiadał z własnej stopy. Już 24 kwietnia 1983 r. walne zgromadzenie Stowarzyszenia Lekarzy we włoskojęzycznym kantonie Ticino staro solidarnie go (Dokończenie na str. 3)

Mistrz krzyżówek

W LOS ANGELES zorganizowano turniej w rozwiązywaniu krzyżówek. Wzięło w nim udział pięćdziesięciu uczestników. Aby dostać się do finału trzeba było bezbłędnie rozwiązać 7 krzyżówek. Zwycięzca został mieszkaniec Nowego Jorku Stanley Newman. Walcząca z dwoma rywalami odniósł zwycięstwo: w ciągu siedmiu i pół minuty rozwiązał krzyżówkę złożoną z 64 słów i otrzymał nagrodę w wysokości 500 dolarów.

Strajki wygasają

Sytuacja w Danii powoli wraca do normy

KOPENHAGA PAP. Mimo podjęcia przez rząd specjalnych kroków prawnych, których celem jest położenie kresu strajkowi, sytuacja w Danii nie wróciła jeszcze do normy. Oczekuje się, że dopiero po świętach wielkanocnych ustąpią akcje strajkowe, nielegalne z punktu widzenia prawa.

Akcje protestacyjne nadal podwójają nieprzejmnie dla miesz-

(Dokończenie na str. 3)

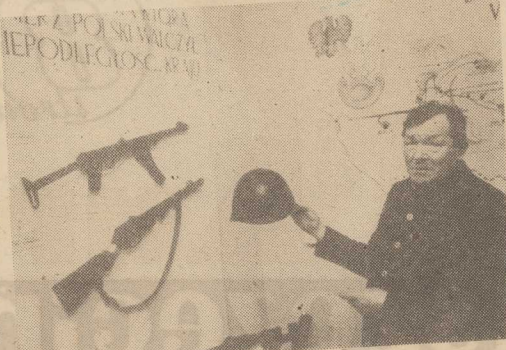
DZIS W NUMERZE

◆ O nowocześniejszych metodach leczenia ◆ Uczeń nr 13 ◆ Dla fanów najnowsza lista antyprzebojów! ◆

Exg. obow. Rog. 30/85

(Dokończenie ze str. 1)

W chwili dotarcia w rejon Siekierk pierwszych jednostek i Armii, to znaczy, gdy również i ja się tu znalazłem — w tym czasie nie było już właścicieli. Ukłonił się przed mieszkał kilka rodzin ewakuowanych tu na czas nalotów bombowych na Berlin. Skąd o tym wiem? — Cmentarz i muzeum odwiedziłem niedawno pewien człowiek, Polak, który w tym obozie przeżywał i dom ten budował... Dwa lata temu p. Flisiński miał też innych gości. — Odwiedziła mnie pewna pani, obywatelka NRD. Starsza, przyjechała z dorosłymi dziećmi. Czy coś wiesz o losach szaty, która stała w pokoju na piętrze? — pytała. O ile pamiętam, gdy tu nastąpił, nie było już żadnej szaty — odparłem. Czego szukała w tym meblu? Okazało się, iż nie chodziło o jakąś szarę. Jak mi wyjaśniła, w nodze tej szaty ona, jej ojciec i brat ukryli dokumenty. Były to zaświadczenia i legitymacje Komunistycznej Partii Niemiec, do której należeli. Po 1933



Gdy godzina trwała wieki

roku skrzętnie ukryli papiery, za które groziła śmierć. Po przyjeździe do Siekierk, wydrążył własnie nozę owej szaty i tam je scho wali. Ta pani z NRD jest postacią dobrze znaną. W tym czasie, jak zajmujący pięterko domu, ocalała. — Ocalał i budynek. W 1980 roku, gdy tworzone muzeum i kiedy to p. Flisiński przenosił się tu z PGR, gdzie pracował — dom był zdewastowany, nie zostały już żadne szorsty.

IDEA utworzenia muzeum, początkowo tylko izby pamięci, zrodziła się wśród wojskowych osadników, zamieszkałych w okolicznych wsiach — wspomina p. Flisiński. — Zwrocił mi się o pomoc do wojska. Nie było dużo ekspanatów. Przetrawiliśmy domowe szuflady, jakieś zakamarki. Kto przypuszczał, że zarządzała żołnierska żyłka, grzebyki, jakiś stary but, podobny hełm — mogą przysiąść do czegoś, że po latach będą to przedmioty świadczące o historycznym boju.

Wiele przedmiotów pochodzących z kwietnia 1945, a umieszczonych w gablotach muzeum, odnalazł niejąkując już od dwóch lat osadnik Leon Januszkiewicz z Siekierk.

W licznych opracowaniach historyków wojskowych na temat forsowania Odry spotkać można opisy naucecznych świadków, którzy opowiadają o ciałach zabitych, pływających Odrą. Takim świadkiem jest także p. Flisiński, był nim wspomniany L. Januszkiewicz i kilku innych osadników wojskowych.

Dopiero po wielu latach, jeszcze w roku 1972, woda oddawała szcążki ludzkie. Zbiórka je p. Januszkiewicz. Chciał — jak mawiał — by kości ludzi zaginionych znalazły się w ziemi, by zaznały spokoju... Z plachu, spośród traw, wygrzebano też resztki wojskowego ekwipunku. To wszystko gro madzono, by — uzupełniwszy egzemplarzami broni używanej podczas forsowania Odry — ustawić w muzeum.

ALE wrócić jeszcze do budynku, który muzeum mieścił. Wówczas znajdowała się rura kanalu odpływowego. Ta rura przedarła się kilku hitlerowców — wspomina p. Flisiński. — Nasze no sierki były o kilka kraków dłużej. Niemcom najprawdopodobniej chodziło o „polmanie języka”, czyli porwanie jednego lub kilku na

szych żołnierzy. To było na kilkanaście godzin przed forsowaniem rzeki. Nasz sierżant posyłał dziwnie smery. Posłał jedną serię z penszki, potem drugą. Hitlerowcy odowiedzieli ogniem maszynowym. Wtedy sierżant rzucił granat... Byłem w VI Dwiżyli Pleschow, czyli w drugim rzucie nacierających. W momencie ataku znajdowałem się wiece nieco dalej niż miejsce, w którym teraz jesteśmy, dopiero drugiego dnia byłem akurat tu, gdzie dziś jest mój dom, muzeum, a opodal — cmentarz... — Walono z karabuzi? — żołnierze radziecy dawali wsparcie artyleryskie. Do dziś nie wiem jakim cudem dom pozostał prawie nie tknięty. Znalazłem się później w drugim rzędzie hitlerowskich transzei — toczyła się walka na bagnety... — Noce były wstędy chłodne, bardziej niż w tym oku — mówi p. Flisiński, gdy idziemy na monumentalny Cmentarz Wojskowy. — Czterdzieści lat dla historyków, to bardzo krótko. Mnie niekiedy wydaje się, że ta bitwa i tamte wydarzenia były niedawno. Tak mocno wryły się w pamięć.

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Wojciech JURZAK, Fot. Jerzy Undro

Międzyzdrojom należy pomóc

(Dokończenie ze str. 1)

nych jednostkach. Formalnie jest to poważne uchybienie w oczach WIT, ale być może „nowi” urzędnicy w Międzyzdrojach nie nauczyli się tego jeszcze robić. Jest to niewątpliwie wielka sztuka w machinie administracji państwowej i trzeba się jej nauczyć. W nowej jednostce państwowej administracji ważniejsze jest chyba jednak to, co nowa „władza” zrobiła dla samego miasta i społeczeństwa „perły Bałtyku”. Stał mieszkańcy mówią, że zdziałano niewiele, a nawet jest chyba gorzej niż było.

— PLACIMY drożej za miejskie autobusy, telefony, wodę i prąd. Kierownictwo handlu, służby zdrowia, gospodarka komunalna, zielenie i inne napotrzebniejsze przedsiębiorstwa, które decydują o codziennym życiu znajdują się w Swinoujściu. Zawsze to kosztowała bliższa ciata... Placze administracja „Pomorania”, stadionem i kortami tenisowymi WOSIR w Swinoujściu. Jeżeli dodamy do tego, że na terenie Międzyzdrojów funkcjonuje przeszło 50 domów wypoczynkowych, ośrodków kolonijnych i wczasowych na przełajcajszy, przedsiębiorstwa z całego kraju, to praktycznie Urząd Miasta i Gminy nie jest gospodarzem swego terenu. Podobnie jest wiece głosów mieszkańców, by powrocil dawny podział administracji.

OKAZUJE SIĘ, że tradycyjne zgromadzenia mają nie tylko spotowy. Do Karpacka zjechały ostatnio kandydatki do tytułu Miss Polski, które pod fachowym okiem Barbary Bittnerowej i Mieczysława Gajdy przygotowały się do decydującego występu w Sali Kongresowej. Program zajęć obejmował m.in. choreografię, naukę swobodnego wystawiania się, lekkiego i pełnego wdzięku poruszania na scenie.

NA ZDJĘCIU: kandydatki do tytułu Miss Polonia podczas zajęć z Mieczysławem Gajdą. CAF — A. Hawalej

CAF — A. Hawalej

CAF — A. Hawalej

CAF — A. Hawalej

CAF — A. Hawalej

CAF — A. Hawalej

CAF — A. Hawalej

CAF — A. Hawalej

CAF — A. Hawalej

CAF — A. Hawalej

cyjny. Skoro jest gorzej, myśla, to po co ten cały rwetes wokół i tak przez wiele lat zaniedbanego miasteczka.

Władze Międzyzdrojów potwierdzają tę sytuację. Do dziś nie nastąpił praktycznie podział majątku. Urząd nie posiada praw własności. Pobyt dziennikarza „Kuriera” w Międzyzdrojach potwierdził opinię mieszkańców i władz miasta. Już sam wjazd do tego morskiego kurortu budzi niesmak. Mimo ubiegłorocznych ustaleń i zalacej Wojewódzkiej Rady Turystyki w dalszym ciągu użytkowane jest „wrot” potężne wyspiisko śmieci, z którego korzysta przede wszystkim Swinoujście. Ulice miasta są brudne, zaniedbane, a promenada przy plaży ros się od oboknych budów „małej gastronomii”. Zniszczone przez sztormy molo wydaje się być symbolem walechych się budynków, podległych gospodarce komunistycznej. Do natychmiastowego remontu pomóc przeznaczonych jest przeszło 150 obiektów. Na końcu miasteczka jedyny z prawdziwego zdarzenia obiekt wypoczynkowy spółki górowskiej „Silon”, swinoujście „Odry” zbudowany w latach 50-tych, który w tym roku nie stronić ulicy (własność wymienionych przedsiębiorstw) brudny, po którym walały się materiały budowlane. Tak więc wjeżdża się na wyspiisko śmieci i wyjeżdża również z śmieciarni.

SEZON turystyczny tuż tuż. Zapowiada się również dobrze jak w ub. roku. Czyżby i w takich przypadkach Urząd Miasta i Gminy nie posiadał władzy w stosunku do właścicieli wszystkich obiektów przy promenadzie? Czy jest do tego potrzebna akcja „Posesja”? A może wystarczy tylko kwitariusze mandatowe?

Międzyzdrojom trzeba pomóc. Kto powinien to zrobić wie naj lepiej szczezińska administracja. Należy zdecydować czy Międzyzdroje to zdrowisko, gmina turystyczna, czy też zapieśniala „perła Bałtyku”. Obecny stan gospodarczy i wygląd Międzyzdrojów nie do realizacji rocznej kadencji urzędniczenia, ale skutek wieloletniej niedbałości we wszystkich sferach życia nadmorskiego miasteczka, którym faktycznie szczylił się w innych rejonach kraju. Tak nie może dłużej pozostać.

E. Paw.

Projekt ustawy o ustanowieniu „Medalu Rodła”

WARSZAWA PAP. Do łaski marszałkowskiej wpłynął polski projekt ustawy o „Medalu Rodła”. Posłowie wnoszący ten projekt proponują ustanowienie medalu państwowego pn. „Medal Rodła” z okazji 40 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem i powołanie do Macierzy Prastarych Północnych Ziem Zachodnich i Północnych oraz w celu uhonorowania osób, których działalność i nieugięta postawa przyczyniły się do przetrwania narodowej świadomości i kultury w okresie okupacji niemieckiej na terenie byłego państwa niemieckiego.

Piąty sezon wiertniczy

JESI u umożliwiło to warunki pogodowe na dziś zaplanowano wyholowanie ze stałej bazy jaka jest Port Północny w Gdańsku wieży wiertniczej należące do wspólnej organizacji poszukiwań naftowych na Morzu Bałtyckim „Petrobaltic”. Ogromna wieża zostanie przewieziona sortowana w rejon Szczytna. Wiercenie i tym samym rozpocznie swój kolejny — piąty sezon wiertniczy.

Pomorska Dyrekcja OKP w Szczecinie informuje wszystkich emerytów i rencistów kolejowych zamieszkałych na terenie dyrekcji, że podwyżki świadczeń — przewidziane przepisami uchwały Rady Ministrów nr 27 z dnia 4 marca 1985 r. w sprawie podwyższenia niektórych emerytur i rent (M. Pol. Nr 4 poz. 29) — dokonane zostaną z urzędu przez Biuro Wypłaty Rent Kolejowych w Olsztynie z wyrownaniem od dn. 01.03.1985 r. Pierwsze podwyższenie świadczenia dotra do części rencistów i emerytów już w miesiącu kwietniu, pozostałe zaś w maju i czerwcu. Ewentualne interwencje będą przyjmowane w tut. dyrekcji począwszy od miesiąca lipca br.

1602-K

Z sali Filharmonii

Pasja wg Jana

...JEZUS wyszedł z uczniami swymi za rzeczkę Cedron, kedy był ogród, do którego on wędził i uczniowie jego” — tymi słowy (w tłumaczeniu Jakuba Wujka) rozpoczyna się Bachowska Pasja wg Jana. Rzecz jasna, że tekst Pasji jest niemiecki, lecz dwa rodzaje Ewangeli — wg Jana — XVIII i XIX, opis mekka Państwa, są powieszane znane na tyle iż słuchacze wczorajszego koncertu w sali Filharmonii nie mieli chyba kłopotu z właściwym odbiorom muzyki. Pasję wg Jana wykonywali: filharmoniczna orkiestra, Chór Akademicki Politechniki Szczecińskiej „Collegium Maiorum” oraz solisci — Gabriela Kósczyk (sopran), Pola Lipińska (alt), Jerzy Knietig (tenor), Jerzy Mechliński (bas), Tadeusz Lesniński (bas). Chórystom naszym pomagał „Silkeborg motetkor” z Danii. Prowadził Pasję Jan Szyrocki. Ciekawiejsze dramaturgicznie od Pasji nie sposób sobie wyobrazić — krótki, podzielony na ostro zarysowane wersety o niezwykłej kondensacji wyrazu. Niemal każdy z wersew to ma własny, odrębny ładunek emocjonalny. Charakter tekstu Pasji sprawia, że dzieło muzyczne nie jest oparte jest wyjątkowo trudne w interpretacji. W Szczecinie słuchaliśmy Pasji wg Ja-

Marta Wilmowska-Kepka (klawesyn), Zbigniew Marszałek (wiolonczela) i Waldemar Ogonowski (fagot). Z artystów wokalnych podobała mi się altowa „Es ist vollbracht”, sopranova „Zerflisse, mein Herz” i tenorowa „Ach mein Sinn” (mimo zbyt szybkiego tempa i małej precyzji rytmicznej).

Osobny rozdział wykonawstwa Pasji stanowiły chóry. Polsko-danski zespół choralny został przygotowany znakomicie do takiego stopnia, że takie fragmenty jak „Sei gedultsser” czy „Herr unser Herr” a także ostatni chór „Ruit wohl” nadawały się wprost do nagrania płytowego. Zupełnie dobrze wypadła aria basowa z chórem oraz wyjątkowo trudny intonacyjny „Wir dürfen niemand töten”. Bardzo pięknie (w środku, jeszcze pięknie) śpiewał chór choralny. Styłowa a zarazem wyjątkowo nowoczesna ich interpretacja jest bez wątpienia dużą zasługą Jana Szyrockiego. Pełni szczęścia przy słuchaniu choralnym nie sposób było jednak wpaść na duży zasługę Jana Szyrockiego. Pełni szczęścia przy słuchaniu choralnym nie sposób było jednak wpaść na duży zasługę Jana Szyrockiego. Pełni szczęścia przy słuchaniu choralnym nie sposób było jednak wpaść na duży zasługę Jana Szyrockiego.

Pasja wg Jana stała się atrakcją sezonu, ozdoba cyklu koncertowego koncertów oraz muzyczna ozdoba Wielkiego Tygodnia. To spotkanie z wielką muzyką zawdzięczamy energii, pracowitości i talentowi Jana Szyrockiego. W ten sam sposób chciałbym wyrazić uznanie Janowi Szyrockiemu za rok lub dwa — lecz za Pasję wg Mateusza. Jan GORZELANY

Rośnie gmach opery w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ PAP. Po przeszło 10 latach budowy gmachu dla teatru muzycznego w Bydgoszczy widać nareszcie, jak efektywnie będzie się on prezentować. Gotowe — w stanie surowym — są już dwa z trzech wielkich kręgów składających się na monumentalny gmach. Rozpoczął też montowanie poszczególnych elementów. Wzrost budowy opery przebiega w miarę rytmicznie, pozwala to przypuszczać, że do utrzymania zostanie, uznawany za ostateczny, termin zakończenia budowy w 1990 r.

Duży ruch na przejściu w Kolbaskowie

OKRESOWE zamknięcie przejścia granicznego w Świecku spowodowało natły wzrost ruchu samochodowego w Kolbaskowie. Dotyczy to zwłaszcza — jak informuje dziennikarza PAP dyspozytor Urzędu Celno-Szcezińskiego Jan Rybicki — samochodów ciężarowych, głównie trzech, ciężkich pociągów drogowych, których od 1 kwietnia odprawia się około 80 proc. więcej niż w poprzednim okresie. Znaczenie więcej jest również samochodów osobowych. W sumie jednak ruch jest tu nieco mniejszy niż pierwotnie sadzono. Wszystko więc wskazuje na to, iż informacja o okresowym zamknięciu przejścia granicznego w Świecku nie dotarła jeszcze do wszystkich kierowców. W ciągu najbliższych dni natecznie ruch samochodowy wreszcie, bowiem tradycyjnie na święta przyjeżdża do naszego kraju wielu mieszkańców z Europy Zachodniej, głównie z RFN i Berlina Zachodniego.

Miliard dolarów dla Ankary?

„Wielki tryk” USA — Turcja — Grecja

ZBROJENIA i współpraca wojskowa — to główny temat rozmów, jakie turecki premier, Turgut Ozal, prowadził w Waszyngtonie. W Białym Domu szef tureckiego rządu spotkał się z kardynalnym przyjęciem, a wszystkie jego dezertery zostały przychylnie potraktowane przez prezydenta Reagana.

AMERYKAŃSKI prezydent mówił o niebezpieczeństwach, jakie grożą Stanom Zjednoczonym i Turcji na Bliskim Wschodzie i... w Afganistanie. „Zgodziliśmy się” — powiedział Reagan — że nasze wspólne bezpieczeństwo i współpraca militarna nigdy nie były tak ważne jak obecnie”. Podzielający ten pogląd premier Ozal oświadczył: „Nasze spożyczenie na sytuację jest następujące: grozi nam niebezpieczeństwo i brak stabilizacji”.

Za tymi ocenami kryją się bardzo proste fakty: chodzi o pozyskanie amerykańskiego Kongresu dla zwiększonej pomocy militarnej dla Turcji. Państwo to zaczyna bowiem odgrywać coraz większą rolę w polityce amerykańskiej zarówno z punktu widzenia interesów NATO (jest to południowa flanką tego paktu), jak również amerykań-

skiej polityki na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Powody, dla których Kongres nie kwapi się z zatwierdzeniem wydatku prawie miliard dolarów dla tureckiego sojusznika, są dwójakiego rodzaju. W Kongresie istnieje silny grecko-amerykański blok. To greckie lobby nie straciło na znaczeniu, mimo że stosunki między USA a Grecją ostatnio się pogorszyły. Druga przyczyna to oszczędności, jakie Kongres chce wprowadzić celem likwidacji rosnącego stale deficytu budżetowego USA. Jedną z pozycji, którą Kongres zamierza poważnie zmniejszyć, są właśnie wydatki na wojskową pomoc dla innych krajów.

WPRAWDZIE przedstawiciele amerykańskiej administracji zapewniają, że spotkanie Reagana z Ozalem nie oznacza poszerzenia stosunków z Grecją, niemniej chłodne stosunki między Waszyngtonem a Atenami odgrywać niewątpliwie swoją rolę w polityce USA wobec Turcji. Niezależna polityka greckiego premiera, Andreasas Papandreu i jego krytyczne uwagi, pod adresem amerykańskiej strategii wywierają niewątpliwie wpływ na taktykę Waszyngtonu. Obawia się on o południową flankę NATO, a w Grecji widzi słabe ogniwo systemu wojskowego NATO. Tak więc prezydent Reagan zamierza uczynić wszystko, aby przeforsować ceną kwotę 934 milionów dolarów

na pomoc dla Turcji w przyszłym roku budżetowym. Polityka wobec Turcji ma dla Waszyngtonu duże znaczenie również z uwagi na stosunki USA ze światem muzułmańskim. Turcja może być pomostem dla umocnienia amerykańskich wpływów w świecie islamu. Wszystkie okoliczności towarzyszące wizycie tureckiego premiera w USA świadczą, że amerykańska polityka demonstracyjnie chce podkreślić znaczenie Turcji jako wiernego sojusznika niezaangażowanego w porządku Bliskim Wschodzie i we wschodniej części Morza Śródziemnego. Z punktu widzenia wojskowego tureckie brojenia za amerykańskie pieniądze oznaczają większe podporządkowanie Turcji strategii amerykańskiej. Niewiele więc mają wspólnego z usuwaniem napięć i przywracaniem stabilizacji w neuregionach rejonie świata, jakim jest wschodnia część Morza Śródziemnego, co deklarował prezydent Reagan i premier Ozal.

Andrzej ZYCHOWICZ

Węgry — rok ważnych wydarzeń

Co przynosi nowa ordynacja?

NA rok 1985 przypada Węgrzech wiele ważnych wydarzeń politycznych. Węgierska Republika Ludowa obchodzi dziś 40 rocznicę wyzwolenia kraju. Niedawno zakończył obrady XIII Zjazd Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Na jesień są planowane wybory do węgierskiego Zgromadzenia Narodowego i rad narodowych.

PO tych ostatnich Węgrzy obliczają sobie wiele, jeśli chodzi o pogłębienie procesu demokracji życia publicznego. Gwarancje daje zmodyfikowana w 1983 r. ordynacja wyborcza, wprowadzająca sporo innowacji.

Najistotniejszą chyba zmianą jest przyjęta zasada wystawiania obowiązkowo co najmniej dwóch kandydatów ubiegających się o jeden mandat poselski. Również i dotychczas byli okryci wyborczą, w których o jeden mandat ubiegają się

dwoch czy nawet trzech kandydatów. Ale była to tylko możliwość, z której zbyt często nie korzystano. Obecnie obowiązek wystawienia co najmniej dwóch kandydatów wynika i stąd, że nowa ordynacja wprowadziła pojęcie zastępcy posła i zastępcy radnego. W ten sposób można będzie uniknąć potrzebę rozpisywania wyborów uzupełniających w przypadku wakatów spowodowanego śmiercią czy odwołaniem posła lub radnego.

Innowacją jest też możliwość odwołania posła przez wyborców, jeśli taki wniosek zgłosi 10 proc. wyborców. Dotyczy to jednak tylko posłów i listy poszczególnych okręgów wyborczych, gdyż w przypadku tzw. listy krajowej o odwołaniu występuje Krajowa Rada Patriotycznego Frontu Ludowego, a decyzje podejmuje Zgromadzenie Narodowe.

Lista ogólnokrajowa to też nowym zmodyfikowanej ordynacji wyborczej. Na listę tę, którą ustala Rada Prezydialna na wniosek Krajowej Rady Patriotycznego Frontu Ludowego, partii i organizacji społecznych, trafiają również przedstawiciele życia publicznego kraju. Przy wprowadzeniu tej zmiany kierowaną się przede wszystkim interesami wyborców. Według starego systemu posłowie ci kandydowali w różnych okręgach wyborczych i zdawali sprawozdania ze swej działalności poselskiej przed wyborcami w okręgach. W praktyce jednak obowiązki służbowe tych posłów nie pozwalały ani na zbyt częste spotkania z wyborcami, ani też na wnikliwe zapoznanie się z problemami własnego okręgu. Jak się przewiduje, lista ogólnokrajowa w tegorocznych wyborach liczyć będzie 35-37 osób. O tyle zwiększy się też składowa Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego w nowej kadencji. Dotychczas Zgromadzenie Narodowe liczyło 352 posłów. Jeden poseł reprezentował przeciętnie 30 tys. wyborców.

Jerzy KRÓLIKOWSKI

Jumbo-jet zjechał z pasa na trawnik

LONDYN PAP. Jak poinformował rzecznik lotniska Heathrow w Londynie, podczas kolonowania na start Jumbo-jet, należący do amerykańskich linii lotniczych TWA, z nieznanymi przyczynami zjechał z pasa na trawnik. Próby ścignięcia go na pas z pasażerami na pokładzie nie powiodły się, więc pasażerów przewieziono autobusami z powrotem do budynku lotniska, po czym samolot odholowano — do warsztatu w celu przeprowadzenia przeglądu technicznego. Nikt nie odniósł obrażeń.

Zuchwały rabunek w centrum Londynu

LONDYN PAP. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych, jeszcze przed otwarciem sklepów jubilerskich, miedziana granatowa garniturze przy pomocy pistoletu do wzbijania haków i kilofa wybił szkiełko w sklepie „Graff” i zabrał bransoletkę, dwa naszyjniki i kilka pierścionków o łącznej wartości 4,5 mln funtów szterlingów. Hatos usłyszał sprzeczka z sąsiedniego sklepu i wybiegł zobaczyć co się dzieje. Wybiegł również strażnik z „Graff”. Przeszedł zdołał jednak zbiec do czekającego na samochodu. Strażnik zatrzymał takowego i kontynuował poszukiwania w korku ulicznym przepięty przy pomocy pistoletu do wzbijania haków w beton zbliż przednią szybę w taksówce i zdołał uciec. Rabunek ten przypomina inny, sprzed sześciu miesięcy, w czasie którego łupem razamieszko wolał milion funtów. Jeden z napastników popełnił samobójstwo, gdy policja obiegła go w jego domu; odkrytko wiedeń całość zrabowanej biżuterii.

NOWOŚCI XVI salonu samochodowego w Paryżu — samochody wyścigowe. „Thurst 2” — 1019 km/h, 34 tys. KM, silnik Rolls Royce’a. Długość — 8,3 m, szerokość — 2,53. CAF — AFP.

Wojny gwiazd

Francja działa bez pośpiechu

PARYŻ PAP. Francja nie będzie działać pośpiesznie w sprawie podjęcia decyzji o ewentualnym współdziałaniu w pracach naukowych zbrojeniowych nad amerykańskim programem tzw. inicjatywy obrony strategicznej („wojny gwiazd”). Wyższe stanowisko wyraził podczas konferencji prasowej w Strasburgu, francuski minister ds. badań naukowych i technologii, Hubert Curien.

Minister oświadczył, iż „Francja poceka i zobaczy”. Przypominamy, iż przed kilkoma dniami szef Pentagonu, Caspar Weinberger „zaprosił” sojuszników USA z NATO, a także Japonię, Australię i Izrael, do udziału we wspomnianych badaniach, dając im 60 dni „do namysłu”.

Zapytany przez dziennikarzy, czy wczesniejsza reakcja rządu francuskiego na amerykańską propozycję uważa należy za odpowiedź pozytywną, minister Curien odrzekł „nie”. Francja — powiedział — posiada własne interesy i kompromisy. W tym miejscu Curien przypomniał, iż Paryż już raz odrzucił propozycję wyprzedzenia w sprawie współpracy przy budowie promu kosmicznego.



Wygasają strajki w Danii

(Dokończenie ze str. 1)

kańców skutki w różnych dziedzinach. Na obszarze wielkiej Kopenhagi i w innych rejonach głównej wyspy duńskiej — Zelandii nie ma już benz-

Papież odwiedzi Togo

ALGIER PAP. W Lome poinformowano, iż podczas sierpniowej podróży po krajach Afryki papież Jan Paweł II odwiedzi również Togo.

ny. Organizując blokady, uniemożliwiono wyjazd samochodów — cystern. Niemal całkowicie stanęła publiczna komunikacja podmiejska.

Opornie wracał w ciągu środy do normy ruch promowy między wyspami duńskimi. Nadal nie pracowała poczta (przesyłki były roznoszone nierregularnie); nie ukazywała się większość dzienników.

Radio duńskie również nadal ograniczony program, przerywany podawaniem co godzinę wiadomościami, od chwili, kiedy podjęli pracę dziennikarze.

Zgodnie z informacjami duńskiego związku pracodawców, jeszcze mniej więcej 10 do 15 procent zakładów, zatrudniających około 30 tysięcy osób, objętych było strajkami uznawanymi za „dzikie”, a więc nielegalne. W innych zakładach pracownicy umyslowi i robotnicy powrócili do pracy.

(Dokończenie ze str. 1)

stronie właściciela i szefa kliniki Montebello. Wykazało tak dalece posunięta solidarność zawodowa z kolega podejrzany o uprawianie niezgodnych z etyką lekarską praktyk że zanim jeszcze zakończono postępowanie dowodowe i sformułowano akt oskarżenia stwierdził (przez 2 głosach przeciw i 2 wstrzymujących się) że jest mu „przykro i jest zatraskane forma i sposobem, w jaki traktowany jest ich kolega”. Tak, jakby w tej całej tragicznej historii chodziło tylko o honor kolegi, a nie o także o zmarłych pacjentów. Mówiono, że szkody poniosło „państwo prawa”. Wspominano o potrzebie ograniczenia władzy wroczarstwa. O starcach, którzy byli pacjentami kliniki, medycyńskich i etycznie-zawodowych problemach, związanych z tym wypadkiem jak i krytycznych sytuacji w geriatrycznych zakładach w kantonie Ticino, nie było na ważnym zgrupowaniu koleżanów dra de Marchi ani słowa...

Sam oskarżony uznał tylko w jednym z wywiadów, udzielonych przed procesem, że za całą tą sprawą kryje się „socjalistyczny spisek”. Uważał też, że nie ponosi żadnej winy, a cała kampania przeciwko niemu rozpetali ludzie, którzy są zwolennikami państwowej, a nie prywatnej opieki lekarskiej i chcą ograniczyć autonomię świata lekarskiego. Inni słowy dla swego obrony eleżnął też do argumentów ideologicznych. O losie swoich pacjentów nie mówił.

TYMCZASEM fakty, ujawnione w toku procesu skłoniły niektórych dziennikarzy prasy szwajcarskiej do pisania o klinice Montebello jako o klinice przypominającej obóz koncentracji („KL-klinika”), o gnijących w niej starcach, otwartych ranach. Koleżdy dra de Marchi, występujący w procesie w roli świadków obrony, posunęli się nawet do cynicznego lekcewa-

Bernasconi uznał, że właściciel i szef kliniki Antonio de Marchi w ten być ukarany zgodnie z art. 127 ustawy, mówiącej o zagrożeniu życia i zdrowia, powodującym w rezultacie śmierć. De Marchi natomiast uważał, że winna jest szwajcarska policja ds. cudzoziemców, bo wydając jej mało zezwoleń na podjęcie pracy w Szwajcarii (taniej cudzoziemskiej sily roboczej) (klinika miała braki personalne).

Prokurator nazwał proces przeciwko właścicielowi kliniki również „procesem zastraszania”. Chodziło o

Klinika śmierci

to, że powołano dwóch białych, profesorów geriatry z Genewy, prof. Jean Pierre Junod i dra Italo Simeone, którzy udowodnili, że w klinice Montebello popełniono błędy zarówno w postawieniu diagnozy stosowaniu terapii jak i w ogólnym leczeniu i pielęgnowaniu chorych starców. Kiedy jestenia roku tych dwóch specjalistów z Genewy zjawilo się w Lugano na kongresie lekarzy, zajmujących się problemami medycznymi podszóstego wieku, grożono im telefonem, że „pójda w odstawkę”. Kiedy jeden z innych lekarzy powiedział przed sądem, że nie solidaryzują się z przewodniczącym Stowarzyszenia Lekarzy w Ticino i zdążył osławić się wobec oświadczenia Stowarzyszenia z 1983 roku, otrzymał anonimowe

listy z ostróżkami. Zastraszeni byli również — jak twierdzi dziennik „Tagess Anzeiger” poszczególni świadkowie przed dra de Marchi. Jak w tej sytuacji mógł zapaść sorawiedliwy wyrok?

SAD po trzydniowych obradach stwierdził wprawdzie niedostaki w opiece i leczeniu niektórych starszych wiekiem pacjentów kliniki Montebello, uznał jednak, że nie podpadają one pod paragraf karne. Jedno z pytań, jakie prasa szwajcarska postawiła po ogłoszeniu wyroku brzmiało: dlaczego sąd w Lugano, stwierdzając ewidentne zaniedbania w klinice Montebello — uznał jednak, że jest to niekaralne?

Proces ten — jak twierdził tygodnik „Die Weltwoche” — rzucił jaskrawe światło na to, co znaczy być starym w naszym dynamicznym, nastawionym na funkcjonowanie „sił produkcyjnych” kraju. Wydaje się, że nikt naprawdę nie wie, co należy zrobić z ludźmi sędziwymi. Kwestia ta rozstraszona jest w społeczeństwie, które jest jednym z najbogatszych na świecie...

Edward DYLAWSKI

TYGODNIK „Die Weltwoche” pisał że znakiem zapewnienia: „Klinika śmierci” a prokurator Paolo

O szpitalu przy Arkońskiej mówi się dobrze

JEDNOPIETROWY, nie-fekowny budynek mieszczący to, co stanowi rdzeń szpitala przy ul. Arkońskiej, a zarazem centrum diagnostyczne dla lecznictwa trzech województw. W roku 1979 dyrektor Antoni Korniak podjął męską decyzję: przenosić się do baru- raku z administracją, diagno- styka jest ważniejsza!

Największe, najbogatsze przed- siebiorstwa szczeecińskie ze sto- zniczą, PZM i „Policami” na- czela zakupiły ze swych dewi- zowych funduszy najnowsza- aparaturę, m. in. nieoceniony „Technikom” — kombajn diagno- styczny, wykonujący niezawo- dnie i szybko wszystkie pod- stawowe badania krwi.

W rok później szpital otrzy- mał cudowny wręcz aparat do- badania narządów wewnętrz- nych — ultrasonograf. Wtedy- też pojawił się w Szczecinie — jako trzeci egzemplarz w Pol- sce — najnowszy wówczas- krzyk techniki medycznej — nagrodzony rok wcześniej No- blem — tomograf komputerowy — czyli rentgen, którego- uwadze nie ujdzie. Właśnie- w Szczecinie i właśnie w Wo- jewódzkim Szpitalu Zespólnym- ponieważ tu i tylko tu czekało- nań zawczasu przygotowane- miejsce oraz zespół ludzi.

W ten sposób szpital przy ul. Arkońskiej stał się na parę lat- diagnostycznym centrum dla- całej północnej Polski, obsługi- wującym pacjentów z 13 woje- wództw. Z nie ukrywaną zawi- ścią spoglądali na Szczecin mi- asta wojewódzkie — siedziby- uznanych uczelni medycznych. Tomograf tam, i to na dodatek- nie w Akademii Medycznej, ale- w szpitalu wojewódzkim...

Okazało się, że przy dobrej- organizacji obsługi drogi cenny- aparat służyć może wszystkim- potrzebującym. To co niesie ze- sobą doraźna praktyka leczni- cza stanowi równocześnie war- tościowy materiał naukowy. Wszak medycyna to nie teoria, lecz- dyscyplina na wskroś prak- tyczna.

Centrum Diagnostyki kieruje- od początku dr Bogdan Daniel. To w wielkiej mierze jego za- stępa, ze Ośrodek Tomografii- pracuje na trzy zmiany i każ- dy skierowany tu pacjent jest- sprawnie i dokładnie przebadany. Oczywiście niezbędna jest- selekcja. Tomograf to superpre- cyzyny detektory choroby, ale- przeciwieństwo jednak rentgen- emitującej nieobojętnie dla zdro- wia promieniu. Tam, gdzie trady- cyjne metody dają oczywistą diag- nozę nie ma potrzeby sięgania- po najnowszą technikę. Warto- uzmysłowić sobie, że jedno ba- danie tomografem komputero- wym kosztuje średnio od 6 do 9

tyś, zł. W Szczecinie wykonano- do tej pory ponad 14 tys. tego- rodzaju badań.

Resort zdrowia i opieki spo- łecznej ocenił szczeeciński tomo- graf jako najlepiej wykorzysty- wany w kraju. Trudno o lep- sze świadectwo.

Obecnie po 6 latach trudnej- służby ośrodek otrzepli na tyle, by- podjąć masowe badania pro- filaktyczne. Od pewnego czasu- współpracując z fundatorami- najcenniejszych urządzeń diagno- stycznych, centrum przebadalo- całe grupy zawodowe pracowni- ków Stoczni „Warskiego”, Zakładów Chemicznych „Poli- ce”, marynarzy. Centrum Diagnostyki ściśle

Nowoczesność — to praca w zespole

współdziała z Oddziałem Chorób- Zawodowych oraz jednostkami- przemysłowej służby zdrowia. Wkrótce powołana zostanie- przyszpitalna Poradnia Chorób- Zawodowych, której zadaniem- będzie kwalifikowanie pacjen- tów do badań.

NA oddział chorób zawo- dowych trafiają ci pozornie zdro- wi, u których wstępny cykl ba- dań wykazuje istotne odchyle- nie od normy, sygnalizuje roz- wijającą się chorobę. Dr med. Kazimierz Kosmider — ordy- nator oddziału nie wypuści z- rak nikogo, dopóki nie dowie- się wszystkiego o defektach- organizmu. Tu właśnie zastoso- wane w porę leczenie pozwala- nieraz uniknąć trudnej, ryzy- kownej operacji. Pacjenci przy- chodzą tu po to, aby później- nie absorbować innych oddzia- łów szpitala.

Już obecnie można ocenić ko- rzyski społeczne płynące z- profilaktyki — setki ludzi podję- kurację przeciwdziałającą roz- woju schorzeń zawodowych, niektórych na wniosek lekarzy- przesunięto na inne, stwarzają- ce mniejsze zagrożenie stanowi- ska pracy. W ten sposób medy- cyna splanca niejako swym pro- tektorem dług zaciągnięty- wcześniej w społecznym intere- sie.

W Ośrodku Diagnostycznym- Wojewódzkiego Szpitala Zespo- łonego wykonuje się również- zabiegi lecznicze, śmiało i no- woczesnie, w wielu przypadkach- dające jedyną szansę uratowa- nia życia, takie jak drenaż lecz- nicze ronią byzanszych, nieope- racyjne leczenie torbieli nerek. Tu również dokonuje się zabie- gów rozszerzenia naczyń, co- pozwala zapobiegać kalectwu w- sytuacjach, gdy operacja chi- rurgiczna byłaby niebezpieczna.

Podjęcie tego rodzaju zabiegów- stało się możliwe dzięki skom- pletowaniu pełnego zestawu no- woczesnej aparatury do badań- naczyniowych.

Wokół tego diagnostycznego- rdzenia funkcjonuje szpital, stopniowo się rozrasta i moderni- zuje. Od kilkunastu lat konsek- wentnie, po kolei przechodzą- kurację odmiładzającą stare mu- ry dawnego domu starców (tak!), w którym to przed 40- laty założono pierwszy szczeeciń- ski szpital cywilny.

W latach siedemdziesiątych, kiedy inni, uwiedzeni mirażem- „drugiej Polski” oczekiwali na- inwestycje, na nowe budynki, dyrektor Korniak przeornie po- stawiał na modernizację sta-

Do tej pory przeszczepiono- już w Szczecinie 43 nerki — o- to łączne osiągnięcie zespołu- doc. Zielińskiego z PAM i dr. Marka Umińskiego oraz nefro-

Właśnie dzięki transplantacji- kilkunastu ludzi po przeszczepi- niu naturalnych nerek nie wy- maga już pomocy sztucznych.

Do tej pory przeszczepiono- już w Szczecinie 43 nerki — o- to łączne osiągnięcie zespołu- doc. Zielińskiego z PAM i dr. Marka Umińskiego oraz nefro-

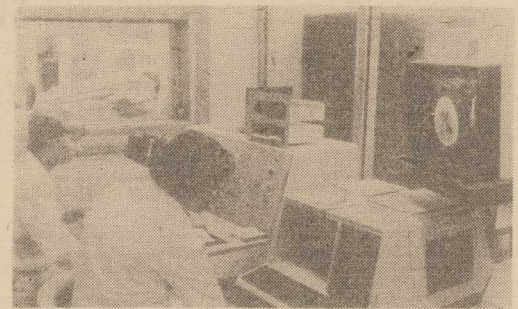
demii Rolniczej jako klub stu- dencki „Kubus”. Zrazu wygła- dano na to, że w czymś takim- można pomieścić jedynie coś- bardzo prowizorycznego... W cią- gu kilku lat marzenia dyr. Korni- aki — zostały urzeczywistnio- ne. Zamiast narzekać, biernie- oczekiwali pomocy wystarczy- działac...

INTEGRACJA CZYLI ZESPÓŁ

NOWOCZESNY szpital to nie- tylko koncentracja specjalistycz- nego personelu i aparatury me- dycznej. To także, a może prze- de wszystkim sprawną organi- zacją pracy — nie izolacją każ- dego ze specjalistów medycznych, lecz codzienną współpracą w- zespołach międzydiscyplinar- nych.

I tak pacjent z dolegliwością- mi przewodu pokarmowego tra- fia tu w ręce zespołu gastrolo-

logów z Wojewódzkiego Szpi- tała Zespólnego. Oczywiście niezbędnym wa- runkiem prowadzenia przeszce- pow jest obecność dobrze przy- gotowanego zespołu immunolo- gów. Ten jest na PAM pod kie- rownictwem doc. dra J. Halasy.



go uporu dr. Kornia, jego- znajomości życia...

DO DIALIZY — BEZ KOLEJKI

W SZCZECINIE — jak już in- formowaliśmy kilkakrotnie — odbywa się rutynowe przeszce- pienie nerek. Dokonują tych- transplantacji dwa zespoły do- centa dra St. Zielińskiego w kli- nice PAM i dra Marka Umiń- skiego na oddziale Wojewódz- kiego Szpitala Zespólnego. Bez- działającego od 2 lat Ośrodka- Nefrologii przy ul. Arkońskiej, wyposażonego w 14 sztucznych- nerek, dysponującego wysoko- wykwalifikowaną kadrą i spe- cjalnie przystosowanym blokiem- operacyjnym i bazą łóżkową, regularne dokonywanie prze- szczepów byłoby niemożliwe.

W klinice chirurgii PAM do- konano też pierwszego w Szce- cinie przeszczepu nerki trzy- lata temu. Wówczas pacjent przy- jechał z Warszawy (tu trafia- ją odpowiednia nerka) i naty- chmiast po operacji prze- transportowano go samolotem- sanitarnym do stołecznej klini- ki. Dopiero nawiązanie ściśle- jszej współpracy ze Szpitalem- Wojewódzkim, z jego Ośrodkiem- Nefrologii i Centrum Diagnostyki- Medycznej stworzyło należyty- fundament do samodzielnego- przeprowadzania przeszczepów.

Nowoczesny szpital nefrolo- giczny wyposażony na pozio- mie europejskim, którego za- zdrości Szczecinowi wiele miast- ze stolicą na czele, powstają w- starych murach budynku — ru- dery służącej niegdyś pobliskie- mu osiedlu akademickiemu Aka-

demii Rolniczej jako klub stu- dencki „Kubus”. Zrazu wygła- dano na to, że w czymś takim- można pomieścić jedynie coś- bardzo prowizorycznego... W cią- gu kilku lat marzenia dyr. Korni- aki — zostały urzeczywistnio- ne. Zamiast narzekać, biernie- oczekiwali pomocy wystarczy- działac...

Nie ma odsyłania od Anna- sza do Kajfasza, nie ma dublo- wania tych samych badań, pa- cienta otacza zespół. O taką- właśnie integrację chodziło za- pewnie inicjatorom powołania- w połowie lat 70 ZOZ-ów. In- tencje były dobre, gorzej po- szło z realizacją. W szpitalu- przy Arkońskiej udaje się.

W ramach Wojewódzkiego- Szpitala Zespólnego działają- też zespoły diagnostyczne, w- skład których wchodzi kierow- nicy klinik Pomorskiej Akade- mii Medycznej. Zdrowie ludzkie- jest rzeczą zbyt cenną, a szcze- cińskie lecznictwo jest zbyt u- bogie, by mogło sobie pozwolić- na rozprasanie sił i środków.

Jest swoistym paradoksem, że- właśnie na początku lat 80, gdy- cała nasza gospodarka- weszła w stadium kryzysu, nie- wszystko w koło pocze- ło się walić i rozlać, w szcze- cińskiej służbie zdrowia dokon- ał się postęp. Dostrzegają go- zwłaszcza pacieneci Wojewódz- kiego Szpitala Zespólnego.

Podobno nie ma ludzi niezastopionych. Trudno by jednak- wyobrazić sobie po tyłu latach- szpital przy ul. Arkońskiej bez- dyr. Kornia, który jakoś u- będzie nie 45 a 20 też nie będzie- miejscem prawdziwej pracy- wychowawczej. Co zrobić, by- dziecko mogło w nauczyciela, czę- ściej niż w tej chwili, zna- leźć przyjaciela?

J. LAWRYNOWICZ

Pomoc szkole Nr 13 w zielonym sweterku

„NR 12 do tablicy, dyżurny — numer 25, dła- czonego numer 42 gada” — oto język, w jakim nauczyciel- zwraca się do ucznia. Sprawa może nie była- by godna odnotowania, gdyby podobne teksty- wygłaszano sporadycznie. Rzecz jednak w tym, że- po pierwsze, ucznia się w tej chwili nie tylko tak- określa, ale i — co gorzej — traktuje. Po drugie- staje się to coraz bardziej powszechne, może- nawet modne.

Z czego to wynika? Przyczyn jest wiele. Jedną- z najpoważniejszych — obok braku nauczycieli — jest deficyt miejsc w szkołach. Wciąż wzrastający- wyz demograficznie powódnie, że szkoły, które- niedługo miały 400—500 uczniów, przekształciły się- w kilkuzmianowe kombinaty, skupiające ich- obecnie co najmniej dwa razy tyle. W sytuacji- kiedy w klasie jest ponad czterdziestu uczniów, kontakt- z dzieckiem jest utrudniony. Który jednak- rodzic pozostanie obojętny na to, że jego syn nie- jest już Kowalskim o takich a takich cechach, lecz- stał się numerem 13 w zielonym sweterku? Który- uczeń przyjmie do wiadomości, że szkoła jest- tylko po to, by napędzać głowami wzorami- matematycznymi i datami historycznymi?

„Żadna szkoła nie może się zajmować- wyłącznie „umysłami”, gdyż młodzież- zawsze wnosi ze sobą do szkoły- swoje ciało, swoje troski i radości, swoje- przyjaźnie i frustracje, jak również- swoje metody szczerego albo- wykrętnego traktowania ludzi i- rzeczy. To wszystko stanowi- nieodłączne aspekty ich- życia i osobowości”. Tak- mówi William F. Bruce w- „Psychologii wychowania”. A- więc jednym z głównych zadań- szkoły jest stworzenie warunków- do prawidłowego rozwoju- osobowości ucznia. Ob- owiązaniem nauczyciela jest- odpowiednio stymulowanie- i kierowanie tym rozwojem.

A na ile szkoła jest w- stanie zapewnić warunki- do pełnego rozwoju- osobowości w sytuacji, gdy- dziecko jest uczniem- gigantycznego kombinatu, w- którym nauczyciel nie- potrafi skojarzyć nazwiska- z osobą? Wiadomo, że szkoła- zawsze była źródłem- stresów dla dziecka. W- sytuacji uczniów „numerowanych”- rodzą się napięcia- dodatkowe. Dziecko- ma świadomość, że jego- „ja” zostało zepchnięte- gdzieś tam w- kąt. W tym momencie- praca przedszkółka,- rodzinny bierze w- łeb. Ten niezdrowy- klimat emocjonalny- powoduje zachwianie- poczucia bezpieczeństwa.

Dzieciak zamyka- się w sobie. Poszukiwana- poza szkołą rekompensata- ma często akurat- nie taką formę, jakiej- by sobie- życzyli rodzice. Zdarza- się, że zanim- się zorientują- ich poczucia- jest już- narokomanem- czy szefem- podwórkowej- bandy. Tu- uczniowie- wyzwalają- swoje emocje- i ambicje, tu- samorealizują- się.

Jak- zatem- wyjść z tego- labiryntu, w- którym- nie bez- winy są- sami nauczyciele? Budowa- nowych- szkół, sal- lekcyjnych- to dopiero- początek- drogi. Bo- może- się okazać, że- klasa, w- której- numerków- będzie- nie 45 a 20- też nie- będzie- miejscem- prawdziwej- pracy- wychowawczej. Co- zrobić, by- dziecko- mogło w- nauczyciela, czę- ściej niż- w tej- chwili, znaleźć- przyjaciela?

Jak- długo- na kierunku- nauczycielskim- każdej- uczelni- będzie- dominowała- selekcja- negatywna- i jak- długo- głównym- motywem- podjęcia- pracy- w- szkole- będą- długie- wakacje —- nifide- będą- szanse- na- zmianę- statusu- ucznia. Nowe- obiekty- szkolne, przy- braku- spójnej- i dojrzałej- polityki- oświatowej, nie- rozwiążą- problemu.

Irena JANSKA

ZAWSZE W CZWARTEK — magazyn „Rock, pop, disco, jazz” czyli informacje ze świata muzyki niepoważnej. Stały felieton, konkursy, quizy, fotografie... Dla Ciebie, dla Niego, dla Was!

Z mojego patefonu



POMYSŁ nie jest zbyt oryginalny, gdyż przyznawanie „Antyoscarów” czy im podobnych „wyróżnień” stosowane jest w świecie filmu (a ściślej — krytyki filmowej, lub środowisk aktywnych kinomanów), a jednak warto chyba zaprezentować tu podobną klasyfikację, tyle że odnoszącą się do muzyki rozrywkowej. Oto „Sprawy młodych” — dodatek ukazujący się co dwa tygodnie na łamach „Głosu Wielkopolskiego” (poranna gazeta poznańska) już od pół roku zamieszcza — operując się na listach czytelników — **Listę Najgorszych Przebojów**. Notowania sporządzane są raz na miesiąc i publikowane wraz z fragmentami

Lista antyprzebojów

listów — uzasadnień osób które otrzymują ufundowane przez redakcję nagrody. Poniżej zamieszczamy notowanie szóstki (marzec 85):

1. „Psy Pawłowa” — Republika
2. „Luccioła” — Maanam
3. „Poranna wiadomość” — Republika
4. „W kaźni wyobraźni” — Jan Kowalski
5. „Ohyda” — Lady Pank

Czy są to rzeczywiście pozycje najgorsze, szmirzowate, antyprzebojowe? Oczywiście zdania mogą być podzielone, tak jak bardzo subiektywną sprawą jest wszelki odbiór treści niesionych przez muzykę i tekst. Pomijając wszelkie „uczulenia” (które może np. być uzulony na tzw. muzykę młodzieżową i automa-

teksty). Jest też wiele grup (ze społów, solistów...) wykorzystujących modę i bez żenady — jak to często sami w zawodowym slangu określają — „wciśkających kit”. Na szczęście po pewnym czasie są rozpoznawani i znikają równie szybko jak się pojawili, a pierwsze (i ostatnie) nagrania zalegają półki sklepowe. Nie znaczy to oczywiście, że ta „naturalna selekcja” wystarczy. Potrzebna jest rzetelna, fachowa krytyka, dobra informacja, potrzebna mądra działalność promocyjna. Główny ciężar odpowiedzialności spada na najbardziej dziś wzorotwórcze mass-media jakimi są w tej dziedzinie radio i telewizja. Bezkrzytyczne lansowanie tandemy, układy i układki mendersko-redaktorskie, wąskie i

1985. 03. 27. środa



tycznie dyskwalifikuje wszystko co ten nurt prezentuje, ktoś inny w ogóle nie uznaje free-jazzu, itp., itd.), czyli zajmując się w miarę bestronnie twórczością wykonywaną i adresowaną do młodych musimy zdecydowanie stwierdzić obecność wielu pozycji całkowicie chybionych, niezwykle prymitywnych (muzyka, często także i

konjunkturalne spojrzenie na pewne zjawiska — to grzechy nie do wybaczenia. Czy nie istnieją w ogóle (jak chcą jedni?) Czy dominują (jak twierdzą drudzy)? W każdym razie — występują. I dlatego Lista Najgorszych Przebojów ma przed sobą jeszcze długi żywot...

Meloman D.

Eric Burdon i Animals w Szczecinie

WIADOMOŚĆ jest interesująca, zwłaszcza dla melomanów nieco starszych. Na przełomie maja i czerwca do Polski przyjedzie Eric Burdon i jego Animals. Nie będzie to jednak ten zespół, który ogadał się dwadzieścia lat temu w Warszawie. Burdon założył nową grupę, śpiewa jednak nie tylko nowe piosenki, ale i stare przeboje z „Dobrym Wschodzącym Słońcem” na czele. Jak zapewnienia organizatorzy, Eric Burdon i Animals odwiedzą także Szczecin — 2 czerwca.

„A Chorus Line” na ekranie

ZNANY reżyser filmowy Richard Attenborough („Gandhi”) przenosi na ekran kinowy musical „A Chorus Line”, do którego — jak twierdzi — zaangażował najlepsze na świecie tancerki. Może to być prawda, gdyż kilkanaście wykonawczyń wybranych zostało z ponad 5 tys. kandydatek. Attenborough, człowiek dziś 82-letni, w 1969 roku zrealizował musical „Oh, What a Lovely War”, w którym wystąpiła jego żona, aktorka o fascynującej urodzie, Jane Seymour („Na wschod od Edenu” — serial).

Wynton Marsalis gra „Stardust”

Z CIEKAWSZYCH programów radiowych polecamy nagrania trębacza jazzowego (był na Jazz Jamboree) Wyntona Marsalisa (piątek, pr. II, godz. 22). Będą to popularne standardy, m.in. słynny „Stardust”, z płyty zatytułowanej „Hot Flower House”.

Notowania marcowe

OTO pięć pierwszych piosenek-lauterek marcowej Telewizyjnej Listy Przebojów:

1. „Czas na mały blues” — Lady Pank
2. „Tokio” — Ewa Bem
3. „Szal sezonowej mody” — Urszula
4. „Dom w alei Róż” — Krystyna Prońko
5. „Krzysiek i Rysiek” — Prolet-song

Przypisy do listy kwietniowej — w soboty 8 i 13 bm.

Po krajowych estradach — dopiero zimą

Pracowity ro(c)k Kombi

WIELE osób uważa, że nowy październik — tournée po rozdział w karierze zespołu Kombi zapoczątkowało wydanie płyty długogrającej pod takim właśnie tytułem oraz występy na festiwalu w Opolu i Sopocie. Inni twierdzą, iż nowy rozdział rozpoczął się dopiero teraz — od udziału w Targach Muzycznych MIDEM 85 i nagrań w Londynie. Pisaliśmy o tym szczegółowo dwa tygodnie temu.

Kombi stał się dziś zespołem bardzo zapracowanym. Kalendarz zajęć został wypełniony aż do przyszłorocznej wiosny. Obecnie kwartet nagrywa czwartą płytę długogrającą dla „Polskich Nagrań”, w maju i czerwcu zaplanowane są koncerty w CSRS, NRD i Berlinie Zachodnim, w lipcu — urlop, w sierpniu — wyjazd do Wielkiej Brytanii (nagranie trzeciego singla lub LP), wrzesień — koncerty w NRD i Berlinie Zachodnim.

październik — tournée po Związku Radzieckim, listopad i grudzień — koncerty promujące czwarty LP w kraju i nagranie programu dla TVP, początek przyszłego roku — ponowne koncerty w NRD, Berlinie Zachodnim, wyjazd do Wielkiej Brytanii...

Zapowiadają się pracowity rok, głównie poza granicami kraju. Krajowi sympatycy Kombi muszą czekać na spotkanie z zespołem aż do zimy.



W UB, PONIEDZIAŁEK w sali kina „Promień” występował laureaci plebiscytu pisma „Jazz Forum”. Szczecińscy melomani mieli więc okazję zobaczyć i usłyszeć całą czelówkę polskiego jazzu. Koncert był bardzo udany, wielostronnie bity przedziwili go do pieciu godzin. Nagracją o klasycznym Eug. Bem i String Connection. Na naszym zdjęciu — w koncercie „Jazz Top 84” wystąpił także Jan Ptaszyn Wróblewski.

Foto: Z. Jodkowski



Przekład: Robert Ginalski 79

Graham obserwował tę scenkę z rozbawieniem, wbrew sobie czując nieodparty podziw. C. W. znowu podchwycił jego wzrok. Mike odwrócił oczy, mocniej ścisnął sznurki baloników i podskoczył z gniewem, gdyż sółty balonik wyrwał mu się z ręki i poszybował w górę. Pogroził mu pięścią i zaklął potoczysie, choć nieco powściągliwie. Nie tylko C.W. stał na przekonywujące aktorstwo, pomyślał z zadowoleniem.

Strażnik uświadomił sobie, jak bezradzynie jest jego zadanie. Prawdopodobnie i tak nie udałoby mu się otworzyć wszystkich opieczotowanych skrzyń, a w dodatku kucharek, nie przebiegając w słowach, podskakiwał dookoła niego, miotając na jego niewinną głowę najgorsze kulinarne obelgi.

— Eh bien... allez! — rzucił wartownik, zrezygnowany. C.W. triumfalnie zebrał swoich pomocników i zaczęli ładować cały meblon do windy towarowej.

Smith, stojąc przy balustradzie na najniższym tarasie, zamienił aparat fotograficzny na lornetkę. Przez chwilę zatrzymał wzrok na sółtym baloniku, wzbijającym się w górę na tle przepięknej panoramy Paryża, po czym odjął szkła od oczu i na jego warogach pojawił się półuśmiešek.

Znowu uniósł lornetkę i spojrział dalej, w kierunku rzeki. Przebiegi wzrokiem Bateau Mouches — stłki spacerowe, pływające po Sekwanie od kwietnia do października — oraz flotyllę mniejszych, zabierających osiemdziesięciu dwóch pasażerów motorówek o szklanych kabinach, wyruszających z Pont d'Iena u podnóża wieży albo z Quai Montebello. Bateau Mouches mają przystań na prawym brzegu, koło Pont de l'Alma.

Smith odszukał Bateau Mouche, który szczególnie go interesował, i ponownie uśmiechnął się z zadowoleniem.

Na tarasie zatrzymała się winda towarowa. Wyściadł z niej C.W., z dostojną miną i przekrzywioną czapą, i splótłszy ręce na piersiach, rozejrzał się po otoczeniu. Kazał przetransportować cały swój sprzęt, załadowany na wózki, do restauracji mieszczącej się na wprost windy. Dwaj komandosi natychmiast rzucili się do drzwi wahałdowych, przytrzymując je kolegom pochającym wózki. C.W. zauważył, że w restauracji znajduje się ekipa telewizyjnej francuskiej, przygotowująca kamery i oświetlenie przed transmisją wydarzenia do dziennika telewizyjnego.

Kiedy tłum na tarasie zaczął gestnieć, Smith przesunął się przy balustradzie do Leah i spojrzął przez lornetkę na ludzi kłębiących się w wejściu do wieży. Claude, który też przedtem zjechał na dół, znowu stał w kolejkę do windy.

80

Smith dostrzegł w tłumie pozostałych komandosiów, przebranych za turystów, robotników, kelnerki (Sabrina nie była jedyną kobietą w zespole) oraz za innych pracowników Eiffa.

— Daj mi znać, jak wszyscy znajdują się na górze — mruknął do Leah. Po jakichś trzech minutach dziewczyna delikatnie dotknęła jego ramienia i szepnęła:

— Gotowe. Są wszyscy.

Przez zgiełk przebiło się natrętne wycie policyjnej syreny. Smith odwrócił się przy balustradzie i uniósł lornetkę. Jedną z największych, najbardziej wytwornych limuzyn będących w dyspozycji rządu Francuskiego skręcała właśnie w aleję prowadzącą do wieży. Otaczała ją sześć uzbrojonych matczyklistów — dwóch z przodu, dwóch po bokach i dwóch z tyłu. Dźwięk syreny, który w wyniku efektu Dopplera ludzicom na tarasie wydawał się o oktawę niższy niż w rzeczywistości, ucichł, kiedy limuzyna zajeżdżała przed wieżę.

Z samochodu wysiadł jakiś mężczyzna i zatrzasnął za sobą drzwi. Nawet z wysokości tarasu Smith wyraźnie widział wybruszenie marynarki jego garnituru w okolicach lewej pacy, gdzie nosił broń. Agent służby bezpieczeństwa rozejrzał się uważnie, spojrzawszy na wieżę i na tłum przed wejściem, badawczo przyglądając się każdemu z osobna. Jego dłoń i ramiona drgały nerwowo.

Z limuzyny wysiadł drugi agent, zatrzasnął drzwi wozu i dokładnie powtórzył czynności, które przed chwilą wykonał jego kolega. Dwaj ochroniarze spojrzeli na siebie i na znak jednego, drugi otworzył drzwi samochodu po swojej stronie i pomógł wsiąść wysokiej, przystojnej kobiecie pod siedemdziesiątkę.

Cztery miesiące temu tworzący oficjalny komitet powitalny szybkimi krokami ruszył spod wieży w stronę limuzyny. Na czele szedł mały, okrągły i wiele podkasztywany człowieczek w żakiecie i sztucznych spodniach, bez cylindra. Uśmiechnął się promiennie do dystyngowanej damy (on nigdy nie uśmiechał się inaczej) i wybuchnął:

— Jakże się cieszę, droga pani Wheeler! Czujemy się zaszczycony, że dla nas wielkie wyróżnienie! Doprawdy, szczęśliwy to dzień dla wieży Eiffa, dla Funduszu Pomocy Dzieciom, dla Francji, dla...

— Miko znów, pana spotkać, panie Verner — przerwała mu Adela Wheeler. — Przecieżnie, to ja się cieszę, że tu jestem, i bardzo to miło z pańskiej strony, że mnie pan zaprosił.

(cdn.)

Będą mniej uciążliwe?

Porządkowanie „wykopków“

KOMUNALNE „wykopki“. Zmora dla mieszkańców miasta, znających wycieczki, przechodniów. Właściwość ta choćby nadmienić, iż w ubiegłym roku rozmaite firmy rozkopywały szczecińskie jezdnie i chodniki w 690 miejscach...

NIE same roboty denerwiają jednak nas wszystkich. Wiadomo przecież, że trzeba podziemić instalacje remontować, wymienić, budować nowe. Drażni jednak notoryczna ślamazarowość prac, trytuja przestoje spowodowane brakiem koordynacji między poszczególnymi podwykonawcami robót. Na pieczęć czują rozmaite pułap-

ki, zaś w niedostatecznie oznakowane wykopki można łatwo wpadć samochodem. Niedawno w Urzędzie Miejskim odbyła się narada poświęcona właśnie tym zagadnieniom. Dyrektorzy firm wykonujących budowlane usługi na rzecz miasta, przedstawiciele służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo w ruchu drogowym pod przewodnictwem wiceprezydenta Ludwika Rezk przyjęli nowe ustalenia mające na celu uniknięcie opisanych niekorzystnych sytuacji.

Przed wszystkim prezydent wydał polecenie natychmiastowego uporządkowania wszystkich szczecińskich budów (pod względem oznakowania terenu prac, zabezpieczenia wykopów, oświetlenia tych miejsc itd.). Kierownicy prac, którzy do 15 kwietnia nie podporządkują się temu zostaną ukarani przez Służbę Prezydencką mandata-
mi.

Władze miejskie postanowiły także zreformować tryb udzielania zezwoleń na zajmowanie terenu pod budowę. Wraz ze stosownym podaniem do Zakładu Inżynierii Ruchu dostarczony ma być dokładny harmonogram robót, pozwalający rozliczyć ich wykonawcę na każdym etapie.

I wreszcie nowości, która zmusi firmy komunalne do dokładności przy naprawianiu zniszczonych w trakcie prac nawierzchni ulic. Dotychczasowa praktyka była bowiem przez dłuższy czas taka: Wykop zasypywano byle jak, wylewano tam asfalt i spokojnie czekano aż... wszystko się zapadnie. Na popękaną dźurę w nawierzchni wlewano kolejną porcję asfaltu i tak w kółko... Strata pieniędzy, masy bitumicznej, czasu i podwozi przejeżdżających tamtędy samochodów.

Teraz pracownicy Zakładu Inżynierii Ruchu, podczas przeprowadzania odbioru technicznego miejsca niedawnych prac nie będą oceniali wyglądu świeżo położonej nawierzchni, ale mają obowiązek dokładnie obejrzeć w jaki sposób wykonano podbudowę drogi. W ziemię np. zasypywanie wykopów może być wykonane jedynie świeżo, nie zamrażniętą, a więc spec-

jalnie przywiezioną ziemią. Jeśli w praktyce wyjdzie na jaw, że firma zamierza obowiązek właściwego zagęszczenia gruntu, musi drogę naprawić — razem z jej podbudową.

Tyle nowinek, o których usłyszeć można było w Urzędzie Miejskim. Czy nowe ustalenia pozwolą na zmniejszenie uciążliwości komunalnych „wykopków“? Teoretycznie powinno tak być. Praktycznie natomiast ocenimy to sami. (mor)

Migawki handlowe

Ruch duży — zaopatrzenie niezłe

♦ **HANDLOWCY** bardzo się starają by zaopatrzenie na święta było dobre. W sklepach mięsnych — jak na razie nie ma wielkich kolejek, a można kupić szynkę, białeżon, polędwicę, obsuszane kiełbasy. Oby-
tak dalej. Wczoraj w UM na spotkaniu władz handlowych z dyrektorami przedsiębiorstw odpowiedzialnych za zaopatrze-

nie, szczególną uwagę zwracano na dzielnicę oddaloną od centrum, bacząc aby również w tamtych sklepach nie zabrakło świętecznych asortymentów wędlin.

♦ **Sledź**, jest sporo, choć nie są to najbardziej poszukiwane mathiasy. Dominują kanadyjskie i bałtyckie. Centralna Rybna oferuje także świeże karpie i tołpygi. W tych daniach zwiększone będą ponadto dostawy śledzi marynowanych w zalewie estragonowej. Produkt ten zawsze cieszył się popytem.

♦ **Udanym** ze wszech miar przedsięwzięciem okazał się też Tang Rybny na Posądnie zorganizowany przez PSS „Spolem”. Będzie on wznawiany w każdy wtorek i piątek, a zatem jutro też zapowiada się tam wielkie handlowanie. Przewidziano m.in. śledzie solone i korzenne, ryby wędzone, mrożone, filety, konserwy, salatkę, pasty, żywe karpie z przenośnych basenów.

♦ **Ruszyły** kermasze. Klienci lubią tę formę sprzedaży. Wybór smakowitości też spory. Warto je odwiedzić. Rozmałość ciast i wyrobów garmażeryjnych — zapewniona. (wys)

W „Castorze“ źle się dzieje

ZDANIEM klientów — mieszkańców okolicznych domów i osiedla Gontynv, sam spożywcze „Castor” należy do najgorzej zaopatrzonych placówek w Szczecinie. Nikt nie domaga się tu trykasów, ale mogłoby być w ciastki dostawie masło (brakowało go np. we wtorek 19 gm. tona) ryż i inne tzw. podstawowe towary spożywcze. Uboży jest asortyment mrożonek.

Całość przynajmniej smutny, ustawę sklepik z roku 1980, kiedy to do wszystkich zaczęło brakować, to tu, brakuje często nawet wody „ciężkiej”. Na uwagę, czemu tak słabe zaopatrzenie — kierownictwo sklepu odpowiada niezmiennie: „Nie ma, bo nie da się...”

Co zatem robią kierownicy i personel innych samów, jak choćby „Stoczniowa”, gdzie zaopatrzenie jest o niebo lepsze? Wskłócić szefów „Castora” wywołuje porównanie z „Halą Piastowską”, wówczas bowiem wystarczyło „ze...”. „Hala wygra nam towary”, i na dodatek w „Castorze” jest brudno, co niniejszym przedstawiamy inspekcji sanitarnej.

A w ogóle PSS „Spolem” powinna zrobić z „Castorem” porządek. Zaopatrzają się tu tysiące ludzi, mieszkańcy m. in. na osiedlu Gontynv, dla których „Castor” jest jedyną placówką handlową w pobliżu domów. (Jow.)

Pałac Młodzieży proponuje

Bliskawiczny konkurs na pisanek

ROBIENIE pisanek (niektórzy nazywają „kraszanek”) na Wielkanoc jest obyczajem żywym w całej Polsce. Pałac Młodzieży proponuje wszystkim uczniom bliskawiczny konkurs na najpiękniejszą, najciekawszą pisanek. Konkurs odbędzie się w piątek 3 bm. o godz. 10 w I pawilonie Pałacu Młodzieży (przebieganie plastyczne).

Wszyscy uczestnicy powinni przynieść ze sobą jako pisanek (na próbę) czy też wydmuszkę. Pałac Młodzieży zapewni na miejscu farby i przybory malarskie. Oczywiście, nie wolno się roznieć techniki i sposoby sporządzania pisanek — w tym przypadku jednak należy we własnym zakresie zaopatrzyć się w instrumentarium plastyczne. Na młodych autorów najładniejszych, najoryginalniejszych pisanek czekają nagrody. (1)

Skandal z butelkami (i ich cenami)

„Europa” w niełasce

Z OPAKOWANIAM szklanych nadal panuje na rynku szczecińskim totalny bałagan. Od wielu lat pozostaje nie uregulowana kwestia skupu butelek typu „Europa”, a kauceje się za nie pobiera! Dochodzi do sytuacji, że klient np. kupuje sok, na miejscu w sklepie go wypija, a ekspedientka inkasuje 8 zł za butelkę i nie odda kauceje mimo zwrotu butelki.

W punktach skupu opakowań szklanych nie skupuje się znowu słoików, odmawia się skupu butelek o pojemności 0,33 l, a na dodatek dochodzi kłopotywna z cenami butelek po piwie i pepsi. Miejscowa wytwórnia nie dogadała się do końca w tej sprawie z handlem — w rezultacie zupełnie zdezorientowani są klienci, którzy placą za butelkę drożej (a wcale nie wiadomo czy tak być powinno). Obowiązują inne ceny na te butelki w skupie (niższe), inne przy nabywaniu napojów. Krećka można dostać, bo nie wiadomo, o co tu chodzi. Wydział Handlu UW ma definitywnie wyjaśnić tę sprawę w MHWU. Nam wszystkim zaś brakuje już cierpliwości... (wys)



PIERWSZE dni miesiąca potwierdziły znane przysłowie: kwiecień-plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata. Co prawda na razie znacznie więcej jest zimy, ale — jak widać na zdjęciu — i słoneczko od czasu do czasu przyszykuje. Foto: Z. Jodkowski

Gdy klient nie ma wyboru...

Hodowcy pieczarek trzymają się mocno

OSTATNIO dużo miejsca poświęciliśmy zaopatrzeniu sklepów w pieczarki. Konkluzja była taka: grzybowi tych nie ma prawie wcale w sklepach spożywczych, za to nie brakuje ich u agentów.

Listy rozniośł wiatr

W **SOBOTE** 30 marca br. u zniezu ul. Traugutta i al. Wojska Polskiego pod skrzyżką pocztowa leżał blik listów. Niektóre wiatry rozwiał po ulicy. Pełna skrzyżka była otwarta, co stwierdził p. Serafin Karpiuk który razem z przechodzącą akurat tamtędy p. Wielowiejską pozbierał listy i kartki, wrzucił je do pojemnika zatrzasującego go na zamek. Na bardziej przemożenie od deszczu koperty zabrał p. Karpiuk do domu wysuszył je i przyniósł do redakcji. Kilka z nich nosiło pieczęć Polskiego Związku Łowieckiego, Wojewódzkiej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin. Przesiałyśmy je tam, dokąd były adresowane. Co się stało z tymi, które rozwiał wiatr, nie wiadomo. Kto nie zamknął skrzyżki na listy, kto odpowiada za ich stan? Ten skandaliczny przykład czytelników niebaldstwa polecamy uwadze dyrekcji poczty. (1)

Notatnik szczeciński

♦ **POMORSKA DOKP** informuje, że wnioski na letnie przewozy kołowe dzieci i młodzieży w roku bieżącym transportem kolejowym należy składać w Zarządzie Handlowo-Przewozowym Pomorskiej DOKP ul. Korzeniowskiego 1 (pok. 10, tel. 36-52), w terminie do dnia 15 kwietnia br. (1)

40 lat szczecińskiego

lecznictwa

Wystawa w Zamku

JESZCZE tylko dziś, jutro i w sobotę obejrzeć można na I piętrze Zamku Książąt Pomorskich (Sala Elżbietańska) wystawę nt. „40 lat służby zdrowia na Pomorzu Zachodnim” zorganizowaną przez Wydział Zdrowotnictwa Społecznej Urzędu Wojewódzkiego.

Przedstawiono na niej dokumentację rozwoju lecznictwa na Ziemi Szczecińskiej od lipca 1948 roku po dzień dzisiejszy. Najciekawsze są zdjęcia, fotografie dokumentów, strony relacji z pierwszych pięciu lat wojennych. Tu autorzy wystawy skorzystali z materiałów zgromadzonych w Woiewództwie Archiwum Państwowym. Sporo eksponatów pochodzi też z prywatnych zbiorów dra med. Romana Turczynowskiego.

Na wiele faktów z tamtych lat patrzmy dziś z lekka rozczulenia lub też pobłażliwym dystansem. Tak na przykład wpadł nam w oko raport wiceszefa nowogardzkiego z 1949 roku informujący odpowiedni wydział Urzędu Wojewódzkiego o tym, że w tym czasie nie otworzono dotychczas wypadków postytucji! Sorawa była jednak bardzo poważna i pominięto ją wówczas w wartości walce z zaradką węgla chorób wenerologicznych.

Po gościnie w Zamku — wystawa pokazywana będzie w kilku placówkach lecznictwa w Szczecinie. (1)

Kronika wypadków

WCZORAJ na skrzyżowaniu drogi T-2 z ul. Południowej-Wyszogóra doszło do zdarzenia motocykła WSK 125 kierowanego przez Jerzego B. z oznakami marki „Ursus” C-548 nr SZK 849 kierowanym przez Czesława K. Sprawca wypadku był kierowcą celnikiem, który zjechał na drogę motocyklistę. W wyniku zdarzenia Jerzy B. doznał obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala w Gryficach.

W **MIEDZCOWOŚCI** Piętno o godz. 12.55 wybuchł pożar w 10-letnim zagarniku. Spłonęło 0,8 ha zagarnika o wartości 10 tys. zł. Przyczyną było zaproszenie ognia przez osoby dorosłe.

W **DĄBIU** przy ul. Miernickiej zapalił się dach na szkole podstawowej. Spłonęło 48 m kw. konstrukcji dachowej. Przyczyną było zapalenie się materiałów łatwopalnych stojących przy nieszczelnnym komie. Pożar gasiło 6 sekcji straży a straty wyniosły 30 tys. zł. W **EDYMU** z budynków przy ul. Bohaterów Getta w Szczecinie gaszono pożar w piwnicy, który powstał prawdopodobnie na skutek podpalenia przez nieznanego sprawcę. W piwnicy znajdował się 100-litrowy zbiornik od smochodu „Star” w którym przechowywano paliwo. Dzięki szybkiej interwencji straży zbiornik nie wybuchł a straty spowodowane pożarem wyniosły 50 tys. zł. (wys)